Łódź, 16/VI 1900 r.

№ 136.

Rok III.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k. —
Półrocznie	„ 4 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ —
Miesięcznie	„ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop. —
Półrocznie	„ 5 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Julity i Justyny.
Niedz. Inocentego M.
Pon. Św. Marka i Marc.
Wtor. Św. Gerwaz. i Prot.
Środa. Św. Sylweryusza P.
Czwar. Św. Aloizego Gonz.
Piąt. Serca Jezusowego.

Wschód: g. 3 m. 38.
Zachód: g. 8 m. 24.
Dług. dnia: g. 16 m. 46.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 3 (16) czerwca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Drogomysła.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Tracewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Piosenki tyrolskie" operetka w 1-ym akcie i „Młynarczyk w zalotach" balet w 1-ym akcie. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem „Chata za wsią", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 8-ej.

MAJÓWKA dziecinna Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian w Gałkowie.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Długosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Tracewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

POPIS uczniów i uczenic p. Stefanii Szobert-Biernackiej w lokalu Towarzystwa Muzycznego, Zawadzka 5. Początek o godzinie 8 wieczorem.

POSIEDZENIE członków Stowarzyszenia kelnerów w mieszkaniu starszego, Konstantynowska 6. Początek o godzinie 3 popołudniu.

ĆWICZENIA I-go i II-go oddziałów straży ogniowej ochotniczej przy domach rekwizytowych tychże oddziałów. Początek o godzinie $6\frac{1}{2}$ rano.

Dzisiejszy numer składa się z 10-ciu stronic.

Rozruchy w Chinach.

Powstanie „bokserów" w istocie swej daleko groźniejsze ma znaczenie, niżeli sądzić można z pozoru. „Bokserowie" jest to stowarzyszenie od wieków istniejące, a liczba ich dochodzi do 11,000 milionów przeszło.

Nigdy oni, jak zresztą wszyscy chińczycy, nie kochali cudzoziemców, lecz dopóki Chiny odgrodzone były od reszty świata murem, nienawiść ta w całej pełni ujawnić się nie mogła.

Odkąd atoli europejczycy coraz natarczywiej wdzierać się zaczęli do wnętrza niebieskiego państwa, bokserzy coraz nienawistniej poczęli występować przeciw „dyabłom zamorskim" (nazwa pogardliwa, którą chińczycy określają europejczyków). Nienawiść do wszystkiego co obce, tak dobrze odpowiadająca ogólnemu nastrojowi nietylko ciemnych mas chińskich, ale i inteligencyi chińskiej, wytworzyła z „bokserów" potężne stronnictwo narodowo-polityczne, popierane przez sam rząd, a przedewszystkiem przez cesarzowę-wdowę, od lat 40-tu rządzącą Chinami wedle własnej woli i kaprysu.

Dziwna to kobieta, bądź co bądź niepospolita, obdarzona niezwykłą energią i żelazną nieomal wolą, a przytem niezwykle chytra i przebiegła.

Urodzona w chacie jakiegoś biedaka, Tsin-Tsi z herbaciarni wzniosła się aż do stóp tronu, zasiadła na nim i przez lat czterdzieści sprawowała rządy, wypełnione mordami i krwią dla zaspokojenia ambitnych planów władczyni.

Wkrótce tak dalece owładnęła słabym człowiekiem zręcznie posługując się intrygami pałacowemi, że Hsien-Tung, umierając, dziecię które się dopiero miało narodzić, naznaczył następcą po sobie.

Narodził się syn Tsin-Tsi wraz z prawowitą małżonką zmarłego bogdychana, zostały regentkami państwa, lecz władza spoczęła tylko w jej ręku. Dla osiągnięcia wszechwładztwa, Tsin Tsi nie zawahała się otruć własnego syna i synową. Zesłała do grobu 3 regentów, 8 pierwszych ministrów, setki mandarynów i dziesiątki tysięcy ludu. Całe prowincye spokojnie wydawała pod miecz katowski, a od zamordowania dzisiejszego cesarza powstrzymał ją tylko nacisk mocarstw.

Teraz znów nie zawahała się postawić czoła całemu ucywilizowanemu światu, oparta o stowarzyszenie tak bardzo popularne w całych Chinach. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że za „bokserami" stoją masy chińskiego ludu, ślepo im wierzą i ślepo ich słuchają, że zaś z mas tych właśnie rekrutuje się wojsko chińskie, niema więc nic dziwnego, że wojska te z bokserami bić się nie chcą.

Bokserzy podają się przytem za proroków i twierdzą, że straszliwe deszcze, jakie ubiegłej zimy nawiedziły Chiny, są karą niebios za wpuszczenie cudzoziemców do wnętrza państwa i nawiedzać będą chińczyków dopóty, dopókąd ostatni cudzoziemiec nie zostanie wypędzony z granic państwa niebieskiego.

Ten wpływ, ten stosunek w jakim bokserzy stają do ludności niebieskiego państwa stanowi najwyższe właśnie niebezpieczeństwo rozruchów, jakie ogarnęły Chiny południowe. Ruch ten ogarnąć może nader łatwo wielomilionowe tłumy, do ogólnego atoli powstania nigdy prawdopodobnie nie dojdzie, chińczyk bowiem wojowniczym nie jest i jak wszystkie wschodnie ludy z pokorą schyla głowę przed siłą.

Ruch powstańczy bokserów rozpoczął się już w styczniu pod kierunkiem b. gubernatora Szantungu, zaklętego wroga cudzoziemców. Udało się mu nawet skłonić na swoją stronę cesarzowę, która zagroziła urzędnikom i generałom, aby pod osobistą odpowiedzialnością nie występowali przeciw bokserom. Cesarzowa sama zapatrywała w broń bokserów, którzy właściwie daleko nieprzyjaźniej usposobieni są przeciw cudzoziemcom, niżeli przeciw misyom chrześciańskim, chociaż rozruchy rozpoczęli od mordowania chińczyków chrześcian i misyonarzy.

Wedle „China Gazette" powstanie bokserów wytworzyło w Chinach nieopisany chaos. Z jednej strony rząd chiński zapewnia posłów mocarstw o dobrem swem dla nich usposobieniu, i jak może obniża znaczenie powstania bokserów do granic niewiele znaczących rozruchów ciemnego motłochu; z drugiej znów strony wojskom chińskim dano rozkaz, aby o ile możności nie walczyły z bokserami i starały się wszelkiemi sposobami przeciwdziałać lądowaniu wojsk europejskich. Starochińska partya wszystkiemi siłami walczy przeciw użyciu energicznych środków dla stłumienia powstania bokserów; partya zaś umiarkowana obawia się starcia, z mocarstwami europejskiemi, które bądź co bądź sprowadziłoby na Chiny fatalne następstwa.

Zdarzyć się może bardzo łatwo, że cesarzowa wdowa zrzuci nakoniec maskę i otwarcie stanie po stronie powstańców; obecnie już czyni ona wszystko co może, by ruch zaognić i jak najszersze pociągnąć doń masy.

Posłów europejskich, zwracających się do cesarzowej, aby rozkazała tłumić powstanie jak najenergiczniej, odsyłają do Tsung-Li-Yamenu, który wykręca się sianem, w rzeczy zaś samej nie posiada dostatecznych sił do przywrócenia porządku. Wicekrólowie na prowincyi nie pytają o instrukcye centralnego rządu. Każdy z nich działa na własną rękę, a wszyscy razem wzięci sympatyzują z powstaniem bokserów.

I nie może być inaczej, wicekrólami bowiem w prowincyach najgęściej zaludnionych przez cudzoziemców lub chrześcian naznaczono stronników starochińskiej partyi. Komendantami wojsk, które przeznaczono do zdławienia rozruchów, mianowano generałów, znanych z nienawiści ku cudzoziemcom.

Wobec tego zadanie mocarstw europejskich utrudnia się bardzo i rozwiązanem być może jedynie przy zgodnem wspólnem działaniu. Rzecz to niełatwa, tam zwłaszcza, gdzie tyle sprzecznych interesów krzyżuje się z sobą.

Anglia chciałaby w Chinach odegrać naczelną rolę, czemu znów staje na przeszkodzie nie zlikwidowana jeszcze wojna południowo-afrykańska. Politycy angielscy radziby działać łącznie

ze Stanami Zjednoczonemi, które znów krępuje wojna na Filipinach.

Jedne tylko Niemcy, pomimo, że powstanie rozpoczęło się w sferze ich interesów, usiłują zająć rolę drugorzędną. Prawdopodobnie pochodzi to stąd, by wszystkie siły mieć pod ręką, co znów w dziwnej pozostaje zgodzie ze słowami francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé, który odnośnie współudziału Francyi w akcyi mocarstw w Chinach, wyraził się o niezbędnej ostrożności, aby sił nie rozdrabniać lecz mieć je wszystkie pod ręką. Wnioskowaćby stąd należało, że na horyzoncie politycznym ukazują się chmury, grożące katastrofą, chociaż w danej chwili dostrzedz ich jeszcze trudno.

W jakiej formie mocarstwa wystąpią dla wywarcia nacisku na Chiny w celu stłumienia powstania bokserów orzec trudno, lecz że śpieszne i energicznie w sprawie tej działać muszą nie ulega najmniejszej wątpliwości. W przeciwnym bowiem razie ruch bokserów może przybrać rozmiary zbyt poważne.

S. J.

Okólnik warszawskiego J. O. Generał-Gubernatora do pp. Gubernatorów w Królestwie Polskiem.

Niejednokrotnie zwracałem uwagę, że wiele osób prywatnych zwraca się bezpośrednio do mnie, pomijając zwierzchność gubernialną, z podaniem w przedmiotach, podlegających władzy pp. gubernatorów lub ze skargami na postępowanie niższych urzędów policyi i administracyi.

Wskutek tego mam honor prosić Waszą Ekscelencyę o podanie do wiadomości powszechnej w granicach powierzonej panu gubernii, że według dosłownego znaczenia art. 220 og. ust. gub. (tom II „Zbioru praw") dla zachowania należnego porządku i dla uniknięcia niepotrzebnej korespondencyi podobne skargi na niższe urzędy i urzędników, składane mnie z pominięciem władz wyższych, będą przezemnie pozostawiane bez rozpoznania.

Do tego uważam za konieczne także dodać, że skargi anonimowe lub oświadczenia, podpisane umyślnie imionami i nazwiskami zmyślonemi, jak to już było ogłoszone w czerwcu 1898-go roku, wskutek mojego rozkazu przez zarządzającego moją kancelaryą nie są mi przedstawiane i ulegają zniszczeniu.

Podpisał: Generał-adjutant ks. *Imeretyński.*

Za zgodność: Zarządzający kancelaryą *Mienkin.*

(Warsz. dniewn.).

KRONIKA.

Wiadomości kościelne. W dniu jutrzejszym nabożeństwo w miejscowych kościołach odprawiane będą w następującym porządku:

W kościele N. M. P. na Starem Mieście.

Zrana jak zwykle wotywa, o godzinie 10 zaś przed południem suma solenna z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu; o godzinie 4½ po południu nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

W kościele św. Krzyża.

Zrana jak zwykle wotywa, o godzinie 10½ suma, a o godz. 4½ po południu nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

W kościele św. Józefa.

O godzinie 7 zrana solenna wotywa, o godzinie 11 suma, a o 11½ procesya do ołtarzy, które urządzone zostaną: dwa na Nowym Rynku, pierwszy przed domem p. Kamińskiego, drugi przed domem p. Łuby, trzeci na ul. Konstantynowskiej przed domem p. Wolanko i czwarty na ul. Ogrodowej przed domem p. Pałaszyńskiego. Sumę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu celebrować będzie ks. prałat hr. Łubieński; on też poprowadzi ulicami: Ogrodową, Nowomiejską, Konstantynowską, Zachodnią i z powrotem procesyę.

Pieśni nabożne przy pierwszym ołtarzu wykona chór kościelny kościoła św. Krzyża, a przy 2, 3 i 4 ołtarzach chóry kościelne parafii N. M. P., wspólnie z członkami Towarzystwa śpiewaczego „Lira."

W uroczystej procesyi przyjmą udział wszystkie cechy rzemieślnicze naszego miasta, a dziewice ubrane w bieli poprzedzać będą procesyę, niosąc inicyały, chorągwie i obrazy świętych.

Uroczyste nieszpory odbędą się jak zwykle.

Na uroczystość św. Piotra i Pawła. Wczoraj pomiędzy godziną trzecią a czwartą popołudniu, poważna liczba pątników ze Zgierza, na czele z księdzem wikarym przechodziła przez Łódź, śpiesząc na Jasną Górę. Pątnicy zatrzymali się pół godziny w kościele św. Krzyża.

Pracownia Roentgenowska. W dniu dzisiejszym w tutejszym szpitalu fabrycznym, utrzymywanym jak wiadomo wyłącznie przez przemysłowców miejscowych, a zarządzanym przez komitet Czerwonego Krzyża, otwarta została pracownia Roentgenowska. W akcie tym obok pana gubernatora piotrkowskiego i przedstawicieli władz uczestniczyło liczne grono współwłaścicieli szpitala.

Pracownia składa się z dwóch pokoi; w jednym znalazły miejsce przyrządy, służące do prześwietlania chorych i do robienia zdjęć fotograficznych, drugi służy za ciemnię do wywoływania klisz. Wszystkie aparaty sprowadzono ze znanej na tem polu berlińskiej firmy Hirschmana; odpowiadają one najdalej sięgającym wymaganiom, jakie urządzeniom tego rodzaju postawić można.

Ordynujący dr. Watten, przy oddziale którego pracownia się mieści, na szeregu chorych tudzież na licznych zdjęciach fotograficznych demonstrował, jak doniosłą rolę w sztuce lekarskiej wogóle, zwłaszcza zaś w chirurgii, odgrywa obecnie roentgenoskopia i roentgenografia.

Widzieliśmy cały szereg złamań i zmiany kości przy reumatycznych cierpieniach, nowotwory, anewryzmaty, ciała obce i t. p. Pomiędzy innemi demonstrowany był robotnik, w ręce którego wykryto opiłek żelaza wagi najwyżej jednego decigrama — więcej chyba od roentgenoskopii nawet wymagać trudno.

Następnie uczestnicy zebrania zwiedzali szczegółowo inne urządzenia szpitalne, jako to: wspaniałe, jak na stosunki nasze laboratoryum, salę operacyjną z urządzeniami do sterylizacyi, przedstawiającemi ostatnie wymagania nauki, kamerę dezynfekcyjną i t. d. Urządzenia te, które zagranicą zaprowadzono w wielu już szpitalach, u nas przedstawiają nowość zupełną.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w szpitalu w r. z. naprzykład, dokonano 350 większych operacyj, a w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. cyfra ta dosięgła prawie 200, to zrozumiemy, jak doniosłe znaczenie przedstawiają dla szpitala, względnie dla chorych, możliwie doskonałe urządzenia sterylizacyjne. Wszak zachowanie jaknajściślejszej aseptyki — a to ostatnie tylko przy doskonałych urządzeniach osiągnąć się daje—stanowi zasadniczy postulat chirurgii nowoczesnej. Nie dość ścisłe przestrzeganie tego zawsze w mniejszym lub większym stopniu z krzywdą chorego połączone bywa. To też właścicielom szpitala, którzy nie szczędzili kosztów (a były te bardzo znaczne) na wszystkie urządzenia powyższe i którzy w dalszym ciągu nie szczędzą ich na wzorowe zaiste utrzymywanie szpitala należą się niewątpliwie słowa uznania.

Popis szkoły muzycznej. Wczoraj z godzinie 4 po południu przeszło 200 osób zgromadziło się w lokalu „Lutni" na popis uczniów i uczenic szkoły muzycznej braci Hanickich. Zwykle popisy takie interesują tylko pedagogów i rodziców popisujących się; dla przeciętnego zaś słuchacza nie przedstawiają nic ciekawego. Wczoraj jednakże słuchacze odnieśli wiele wrażeń estetycznych i nie nudzili się, a zawdzięczać to należy tej okoliczności, że szkoła muzyczna w ciągu dwuletniego istnienia potrafiła przyciągnąć do swych murów kilka rzeczywistych talentów, co zaś najważniejsze, talenty te wykształcić i rozwinąć. Na jakim konkursie pedagogiczno-muzycznym nasza szkoła muzyczna nie zajęłaby ostatniego miejsca.

Najdodatniej przedstawiły się klasy fortepianu i skrzypiec. Klasę fortepianu (kurs wyższy, pozostający pod kierunkiem prof. Strobla) godnie reprezentowały panny M. Balle i A. Cohn. Pierwsza wykonała I część koncertu A-moll Hummla i dała się poznać, jako uczenica-artystka bardzo inteligentna i uzdolniona pod względem muzycznym. Panna A. Cohn większe miała pole do popisu, wykonała bowiem Nocturn Chopina, Gazouillement du printemps Sindinga i Etiudę koncertową Liszta. Gra jej inteligentna, pełna uczucia, technika wyrobiona—zrobiły bardzo dodatnie wrażenie na słuchaczach. Obie panie odegrały następnie „Les preludes" Liszta, a wykonanie ich przynosi zaszczyt kierownikowi klasy zbiorowej p. Tadeuszowi Hanickiemu.

Z klasy skrzypiec ukazał się wczoraj na estradzie Zygmuś Szwarcenstein, o którego grze pisaliśmy już kilkakrotnie. Jest to talent duży, właściwie mówiąc „cudowne dziecko", które tem cudowniej się zapowiada, że ma dobry kierunek artystyczny.

Aż trzy osoby reprezentowały klasę śpiewu p. Salvini. Panna Bajkowska ma ładny głosik, niezłą szkołę, spory zasób indywidualności, była jednak tak „ztremowaną," że niepodobna stawiać jakiekolwiek horoskopy na przyszłość. P. Bauman ma głos o rozległej skali; p. Chełmiński— w wyższych regestrach zanadto już obecnie sforsowany; obaj śpiewacy bądź co bądź posiadają materyał głosowy bogaty; mamy nadzieję, że z nich zrobi coś szkoła.

Ogólnie się podobała gra na flecie p. Salamowicza, natomiast zupełnie ujemne wrażenie wywarła na obecnych deklamacya p. N. Młodej aspirantce radzimy zaniechać wysiłków w tym kierunku.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Zapowiedziane na wczoraj zebranie komisyi do rewizyi instrukcyj technicznych i tabel szacunkowych sprowadziło do sali Towarz. kredytowego m. Łodzi liczniejszy zastęp zaproszonych obywateli i budowniczych. Ponieważ dziś przybyło kilku budowniczych, który w poprzedniem posiedzeniu nie uczestniczyli, przeto p. Leon Gajewicz zaznajomił zgromadzonych z celem posiedzenia a następnie zaproponował pp. budowniczym Chełmińskiemu i A. Zeligsonowi przyjęcie udziału w komisyi do zbadania pod względem wartości technicznej kilku domów nowej kategoryi. Tym sposobem obecnie komisya składać się będzie z pp. Ignacego Stebelskiego, Wincentego Stebelskiego, Gustawa Landau, Leona Lubotynowicza, Franciszka Chełmińskiego, Adolfa Zeligsona i Henryka Ferrenbacha.

Następnie przystąpiono do rewizyi tabel szacunkowych dla placów. Bardzo ożywione rozwy trwały trzy godziny. Na wstępie p. Gajewicz proponował pozostawić stary system podziału placów pod budowlami. P. Pinkus głosował za tem ażeby dla wszystkich przyjąć jednakową normę np. 150 łokci bieżących i t. d. Wogóle zdania ścierały się, skutkiem rozstrzeliwania poglądów. W żywej dyskusyi zabierali głos jeszcze pp. Finster, Kamiński, Chełmiński, Zeligson, Ferrenbach, Rosenblat. Chodziło głównie o to, ile łokci głębokości danego placu należy uznać jako plac frontowy, aby przyjąć dla niego cenę wskazaną w tabelkach. W rezultacie zgodzono się na to, aby: a) place położone przy danej ulicy, bez względu na to, czy są zabudowane całe czy nie były szacowane podług cen ustanowionych dla tejże ulicy na głębokości 100 łokci bieżących; b) dalszy plac, o ile jest zabudowany, liczonym będzie o $^1/_3$ część mniej, niż pierwsze 100 łokci; c) plac niezabudowany liczony będzie po $^1/_4$ części ceny pierwszych 100 łokci, nie więcej jednakże, jak 300 łokci na głębokości od ulicy a dalsza część ponad 300 łokciami liczona będzie po $^1/_{10}$ części ceny pierwszych 100 łokci; d) place ciągnące się od jednej ulicy do drugiej równoległej np. od ul. Piotrkowskiej do ul. Mikołajewskiej, szacowane będą w ten sposób, że połowa nieruchomości liczona będzie podług cen ustanowionych dla jednej ulicy, a druga połowa podług cen ustanowionych dla ulicy równoległej; e) place sytuowane przy zbiegu dwóch ulic mają być szacowane podług cen ustanowionych dla ulicy droższej, przytem o $^1/_4$ część więcej, a w razie równości cen dla obydwóch ulic podług tychże cen, jednakże na przestrzeni od ulicy nie dalszej jak 75 łokci bieżących.

Następne posiedzenie w tej sprawie wyznaczono na d. 20 czerwca r. b.

Zabawa dziecięca nauczycieli. Ostateczny termin sprzedaży biletów na majówkę w Gałkowie wyznaczony na jutro od godz. 9-ej rano do 12-ej w południe, wyłącznie w lokalu Stowarzyszenia, Dzielna № 31. W razie niepogody majówka odłożoną zostanie do przyszłej niedzieli.

Łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe do dnia 31 maja 1900 r. miało obrotu 82,080 rb. 45 k., w tej liczbie wpłynęło z udziałów 18,685 rb., procenty od pożyczek przyniosły 1918 rb. 96 k.

Towarzystwo posiada dotąd w kasie Banku handlowego 35,742 rb. 40 k.

Posiedzenie kelnerów. Przypominamy, że w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 3-ej po południu przy ul. Konstantynowskiej №6 w mieszkaniu starszego zgromadzenia p. Jana Przybylskiego odbędzie się kwartalne posiedzenie stowarzyszonych.

Komitet I-ej Ochrony Chrześciańskiej ma honor podać do wiadomości ofiary, które wpłynęły w ostatnim czasie na rzecz tejże Ochrony: od p. Blumenthal za sprzedane mapy rb. 37 kop. 24, od czeladzi piekarskiej rb. 10, od d-wej Stankiewicz jako ofiara na Kiermasz rb. 10, od urzędników Tow. kredytowego łódzkiego rb. 8, z puszki inżyniera Rogowskiego rb. 8 kop. 73, za które to ofiary składa się niniejszem podziękowanie.

Za przewodniczącą sekretarka

A. Olszewska.

Nowy Przewodnik Królestwa Polskiego. Wydawca p. Bazewicz zapowiada nowe wydanie potrzebnej niezmiernie książki „Przewodnika Królestwa Polskiego“ w opracowaniu Bazewicza i Bobińskiego, byłego naczelnika ekspedycyi warszawskiego urzędu pocztowego.

Wydawnictwo to ma obejmować spis alfabetyczny: miast, osad, wsi, kolonij, folwarków i wszelkich miejscowości, jakąkolwiek nazwę noszących, znajdujących się w 10 guberniach Królestwa Polskiego, ze wskazaniem gubernii, powiatu, gminy, parafii, sądów pokoju i gminnego, poczty, telegrafu, stacyi kolejowej z odległościami, oraz informującego o podziale kraju pod względem administracyjnym i sądowym. Przy każdej miejscowości oznaczone będą znajdujące się tam szkoły, kościoły zakłady przemysłowe, urzędy gminne i t. p. informacye.

Prócz tego do Przewodnika będzie dołączona mapa dużych rozmiarów Królestwa Polskiego. Ta mapa już się ukazała w handlu księgarskim. Jest ona drukowaną w 4-ch kolorach i ułożoną pilnie, z uwzględnieniem najnowszych dróg bitych i żelaznych.

Prospekt Przewodnika I. M. Bazewicza mamy przed sobą, a na nim próby układu alfabetycznego miejscowości. W rubrykach tych nie znaleźliśmy jednej, którą w dawnych „Przewodnikach“ dodawano, a mianowicie mieszczącej właściciela lub dzierżawcę danego majątku, a chociaż wprowadzono przemysł, to jednak nie można omijać nazwiska właściciela zakładów przemysłowych, gdyż wtedy tylko wydawnictwo nabiera aktualności i może stać się pożytecznem dla wielu firm, które będą mogły się wówczas posługiwać Przewodnikiem przy rozsyłaniu cenników lub próbek odpowiednich towarów.

Robimy tę uwagę dla tego, że jeszcze wydawnictwo nie rozpoczęte i z łatwością te rubryki dadzą się wprowadzić. Wprawdzie przy wpisywaniu nazwisk narażone jest wydawnictwo na wiele niedokładności, z powodu zmiany właściciela, ale to tak mały procent i tak wolno idzie, że wtedy nowe wydawnictwo lub jakiś uzupełniający skorowidz można przedsięwziąć.

W każdym razie witamy szczerze pojawiający się prospekt z zapowiedzią tak pożytecznego wydawnictwa.

Okólnik. P. Jakób Löwenberg zawiadamia okólnikiem handlowym, że upoważnił swego długoletniego współpracownika, p. Edwarda Nelkena, do podpisywania swej firmy per procura.

Sprzedaż nieruchomości. W sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju, odbędą się licytacye na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:

Dnia 18 lipca. Nieruchomość w polu zwana „Wiązówka“, należąca do nieruchomości położonej przy ulicy Wólczańskiej pod № 837, składająca się z dwóch placów przestrzeni: długości 500 i szerokości 45 łokci każdy, należących na prawach własności do Stefana Elhorsta, Ernesta i Matyldy małżonków Michel, Karola Blau i niepełnoletnich: Emilii-Teresy, Gustawa, Emmy, Hugona i Ryszarda braci rodzonych Blau, od sumy 800 rubli.

Nieruchomość w Łodzi, położona w obrębie pól miejskich zwana „Patok“, należąca do Mordki Bendeta i niepełnoletnich: Maryanny, Anny i Wiktoryi Szczygielskich, szerokości 16 łokci i długości od Retkińskiej drogi do lasu miejskiego, od sumy 500 rubli.

Dnia 3 października. Nieruchomość przy ulicy Dzielnej pod № 1309, przestrzeni 300 kwadratowych prętów nowopolskiej miary.

Ogród w polu przy ulicy Dzielnej, należący do nieruchomości pod № 1333, przestrzeni 30 kwadratowych prętów.

Niehypotekowana nieruchomość, położona w miejscowości przy „Zagajniku“ pod № 1305a, przestrzeni 300 kwadratowych prętów nowopolskiej miary z budynkami, należąca na prawach własności: do Adolfa-Władysława Wolanek, Amalii Rozalii Fiszer, Antoniego i Augustyny Wolanek, Gustawa-Alberta Wolanek, Wandy-Henryki Wolanek, Olgi-Karoliny Kenig, Franciszka i Alberta Fiszer i do niepełnoletnich: Teodora, Wojciecha, Maryanny, Jadwigi i Antoniego-Walentego Kopczyńskich, od sumy 5,000 rubli.

Nieruchomość w Łodzi, położona na Rokicińskiej szosie pod № 675/28, składająca się z placu i zabudowań, należąca na prawach pełnej własności do Adolfa i Julii-Anny małżonków Hanke, od sumy 14,500 rubli.

Dnia 17 października. Nieruchomość przy ulicy Długiej pod № 798b i 798c, składająca się z placu szerokości 360 łokci z budynkami i dwupiętrową fabryką, należąca do Eliasza Pańskiego, od sumy 24,000 rubli.

Wykrycie kontrabandy. O szczegółach znacznej kontrabandy srebra, na której ślad trafiono w Moskwie, „Warsz. Dniewn.“ donosi szczegóły następujące: Policya tajna w Moskwie otrzymała wiadomość, jakoby niektóre domy handlowe zaopatrywały się w srebro sztabowe przemycane. W tym celu zarządzono rewizyę magazynów kupca Makarowa, gdzie znaleziono 559 funtów srebra, pochodzącego z kontrabandy. W toku śledztwa okazały się, że srebro to kupione od mieszkańca Warszawy, Sztokmana, który je wysłał do Moskwy za pośrednictwem kantoru przewozowego „Nadzieżda“ oraz przy współudziale komisyonera Grabowskiego stałego mieszkańca Moskwy. W przewidywaniu, że Grabowski może otrzymać z Warszawy nową partyę srebra, wydano odpowiednie zawiadomienia naczelnikom: komory warszawskiej, tajnej policyi oraz żandarmeryi kolejowej linii Moskwa-Brześć. Wkrótce przyjęto depeszę, w której Grabowski informował się o wysłaniu nowej partyi srebra, w ilości 296 funtów. Towar, dla ostrożności, był wysłany nie z Warszawy lecz z Łodzi. Zatrzymane srebro miało te same cechy, co znalezione w magazynach Makarowa. Stwierdzano, że kontrabanda istniała od r. 1899, t. j. od czasu, kiedy srebro obłożono podatkiem w wysokości rb. 3 od funta. Wskutek rozwiniętej kontrabandy, firmy, handlujące srebrem sztabowem, obliczają straty swoje na miliony.

Potajemna gorzelnia. Nocy wczorajszej o godzinie 12, w podmiejskiej miejscowości, zwanej „Grabinka“ w domu na wpół rozebranym policya tutejsza odkryła tajną gorzelnię w której pędzono spirytus z politury.—Przy robocie przytrzymano niejakiego Dawida Efremowicz i Małkę Żytniewską.

Gorzelnia ta, urządzona na większą skalę z odpowiednią komunikacyą rur od dużego miedzianego kotła, mogącego mieścić do 3 wiader politury, wmurowanego jak należy z odpowiednim cylindrem i hermetycznem zamknięciem, mieściła w sobie także rury ochładzające pędzony spirytus, zarazem zbiornik.—Przy zbliżaniu się policyi „gorzelnicy“ chcieli zapalić gotowy już spirytus, co im jednakże nie udało się.

O powyższem sporządzono odpowiedni protokół a narzędzia skonfiskowano.

Schwytanie graczy w pasek. Przejezdni na targi okoliczni włościanie uskarżali się często na szajki oszustów, operujących w dni targowe na Starem Mieście i Rynku Bałuckim. Wyciągali oni naiwnych w grę tak zwaną „pasek“ i ogrywali ich z ostatniego grosza. Wszystkie starania policyi ujęcia grających na gorącym uczynku nie doprowadzały do pomyślnego rezultatu. Wczoraj jednakże pomiędzy godzinami 2—3 po południu, policyi śledczej udało się zatrzymać na gorącym uczynku niejakiego Złotnickiego i Warzyńskiego, którzy ogrywali jakiegoś przybyłego z okolic Łodzi wieśniaka. Zatrzymani przyznali się do winy.

Kąpiel w podwórzu. W jednym z domów przy ul. Cegielnianej, zamieszkałym przeszło 100 lokatorów, w latach poprzednich na podwórzu istniał ogród a w ogrodzie fontanna, która przy zabrukowaniu podwórza została zawalona ziemią. Lokatorzy postarali się o zniszczenie zawalonej fontanny i urządzili kąpiel dla dzieci.

Obnażone dzieci przez całe dnie pluszczą się w sadzawce, przez co robią nie bardzo przyjemne wrażenie dla mieszkańców tego domu.

Pogotowie ratunkowe w dniu 13, 14 i 15 b. m. było wzywane do 26 wypadków, a mianowicie: 4 rany tłuczone, 4 stłuczenia, 1 rana cięta, 1 rana szarpana, 1 złamanie kości, 1 ciało obce, 1 śmierć gwałtowna, 1 śmierć nagła, 3 ataki nerwowe, 1 obłęd, 2 omdlenia, 2 kurcze kiszek, 2 zasłabnięcia, 2 osłabienia ogólne.

W powyższych wypadkach Pogotowie po udzieleniu doraźnej pomocy 5 poszwankowanych odwiozło do szpitali i 2 do domu.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Uniwersytet w Lipsku. — Oświetlenie miasta. — Obłąkani. — Wypoczynek letni. — Teatr w Widzewie — Przystanek w Gałkowie.

W Sukiennicach w Krakowie, na obiedzie wydanym przez uniwersytet krakowski z okazyi 500-letniego jubileuszu, austryacki minister oświaty p. Härtel, niemiec z pochodzenia, w toaście wzniesionym na cześć rektora wszechnicy jubilatki wygłosił między innemi:

„Po przez wszystkie mowy wielbiące dzisiejszą rocznicę „Almae Matris“ i jej długą działalność, po przez piękne i pełne treści adresy, zawierające życzenia z okazyi tego krakowskiego święta — ciągnie się jedna myśl, z której wypłynął cały entuzyazm, napełniający nas wszystkich; myśl zaczynająca przenikać coraz bardziej dzisiejszy świat, pełen kłótni i nienawiści, oddany materyalnym interesom; myśl zaczynająca oświetlać go, podnosić i uszlachetniać, myśl, która z potęgą idei religijnej lub idei humanizmu, co nowe stworzyły kultury, rozpoczyna pochód zwycięski i, da Bóg, dopełni go szczęśliwie. Ta myśl—to wiara w wartość i współność pracy duchowej, oddanej w służbę prawdy. Ta myśl—to świadomość, że wielkie zadania nauki rozwiązać dadzą tylko wspólnemi siłami. Ta myśl—to poczucie, że poziom i stan kultury każdego narodu pozostaje w związku z duchowym kapitałem, nagromadzonym pracą wspólną wszystkich, który zawsze użycza swej pomocy, gdy tu lub tam pod wpływem niepomyślnych okoliczności praca słabnie lub ustaje. Ta myśl—to nadzieja przyszłego państwa pokoju, w którem wszyscy, co dziś wzajemnie się nienawidzą, jakąkolwiek mówią mową, jakąkolwiek wyznają wiarę podadzą sobie bratnią dłoń do szlachetniejszego przewodnictwa w nowych ideałach“.

Tak przemawiał niemiec, przedstawiciel tego odłamu rasy teutońskiej, która wydała wielkich myślicieli, wielkich poetów, mężów, których geniusz jak słońca promienie ogrzewał i ogrzewa ludzkość całą.

Nauka—to słońce, które jednako świeci dla wszystkich ludów bez różnicy koloru ich skóry, mowy i wierzeń religijnych. Nauka—to najwspanialszy węzeł, łączący w bratnie koło ludzi różnej wiary i różnych pochodzeń, aż do najdalszych krańców świata; nauka—to port międzynarodowy, na którego spokojnych wodach w harmonijnej zgodzie stoją obok siebie nawy wszystkich narodów, z różnobarwne prapornie flagi, jeno.... niema tam miejsca dla tych, którzy wyrzekli się godności ludzkiej; pod hasłem: „ausrotten“ zapomnieli o ideałach, którym mężowie z ich plemienia życie złożyli w ofierze; zaprzepaścili lepsze strony natury ludzkiej i w bujny krzew wyhodowali wstrętne zielsko nienawiści rasowej, antagonizmów plemiennych, posuniętych aż do absurdum.

Dowiódł tego wymownie uniwersytet w Lipsku, przechodząc nad zaproszeniem wszechnicy jagiellońskiej na uroczystości jubileuszowe do porządku dziennego.

Miasto, liczące przeszło 400 księgarni, z których wiele bardzo należy do najznakomitszych w Niemczech, ognisko ruchu umysłowego, miasto posiadające wiele słynnych zakładów naukowych a na ich czele bogaty uniwersytet, założony w roku 1409, uposażony we wspaniałą bibliotekę, liczący przeszło 3,000 słuchaczów, staje się naraz gniazdem hakatyzmu, którego nie powstydziłby się najbardziej zażarty junkier pruski, potomek w pierwszej linii tych rycerzy krzyża, co wstrętne grabieże osłaniali płaszczem najwznioślejszej idei.

Wszechnica polska święci pięciowiekową rocznicę swego istnienia; uroczystość tę czyni świętem międzynarodowem, jak międzynarodowem jest światło wiedzy.

Zewsząd płyną adresy, pozdrowienia i deputacye, nawet oceany nie powstrzymują chętnych w przyjęciu udziału w tak bardzo w dziejach ludzkich rzadkiej uroczystości. Pod skrzydłami krakowskiej „Almae Matris“ łączą się w bratnie koło przedstawiciele wszystkich ludów, jeden tylko—o 9 lat od niej młodszy, uniwersytet lipski, za-

Z KRAJU.

Sosnowiec. Ciekawy list o stosunkach sosnowieckich zamieścił ostatni numer „Tygodnia“. Oto treść jego:

Od kilku tygodni w Sosnowcu, systematyczne okradanie lokalów kawalerskich z garderoby i bielizny było na porządku dziennym i uchodziło to sprawcom bezkarnie. Nareszcie w sobotę przed Świątkami o godzinie 9-ej wieczór, zamieszkałego na drugiem piętrze p. K. (uczniа kl. 7) poproszono na kolacyę na pierwsze piętro, gdzie tenże się stołuje. Po kilku minutach p. K. powraca do swego lokalu i zastaje przy zapalonej lampie w mieszkaniu dwóch ludzi, a drzwi, które wychodzące zamknął na zatrzask—otwarte.

Przy wejściu K. do mieszkania, jeden z nieproszonych gości wymyka się z wyładowanem zawiniątkiem; drugi zaś, kończący ładunek garderoby, zwraca się ku wchodzącemu z uprzejmem „dobry wieczór“. Pomimo, że złodziej ubrany był porządnie (nawet w rękawiczkach), przytomny K. obdarza go porządnym kułakiem, tak, że tenże przewraca się na obok stojące łóżko. Widząc, że zbrodniarz dobywa z pod surduta jakiś żelazny instrument, K. usiłuje wyrwać mu go z rąk i po kilkuminutowem szamotaniu się, pomimo odebrania ciosu przez ramię owem żelazem, chociaż ugryziony przez złodzieja w rękę, zdobywa zbrodniczy instrument, uderza takowym nikczemnika w głowę i na chwilę go całkiem obezwładnia. Po chwili jednak złodziej, zebrawszy nogi, ucieka; p. K. biegnie za nim i pchnięciem ręką zrzuca go ze schodów. Jednocześnie na krzyk p. K. wybiegają z przyległego zakładu piwnego goście i przytrzymują wreszcie ptaszka. Pan K. skończywszy z jednym, udaje się z uproszonym towarzyszem za drugim złodziejem i chwyta o parę set kroków idącego dość wolnym krokiem z łupem garderoby. Dzięki więc energicznemu postąpieniu p. K., policya ma teraz w rękach dwóch z dalszych okolic przybyłych łotrów, którzy już niejednokrotnie odwiedzali więzienie, a w samym Sosnowcu przez 6 tygodni 16 kradzieży bezkarnie popełnili.

Będzin. Dnia 5 b. m. odbyło się tutaj w sali szkolnej p. Krzymowskiej drugie posiedzenie tutejszych kupców w celu założenia w Będzinie szkoły handlowej. Posiedzenie zagaił prezydent miasta p. Fiszer. Jednocześnie za pomocą głosowania przez kartki wybrany został następujący komitet organizacyjny, składający się z 8 członków: adwokat Natan Rieder, d-r Wierzbowski, przemysłowiec Szperling, regent Cieszkowski, obrońca Stanisławski, adwokat Wierzbowski i prezydent Fiszer. Początek jest bardzo energiczny i daj Boże, aby projekt tak piękny prędko przeszedł w czyn. W tych dniach rozpoczną się początkowe roboty około budowy tramwaju elektrycznego i w tym celu już otworzone zostało w Grodźcu „Biuro budowy sosnowiecko-dąbrowskiego tramwaju elektrycznego“ Stanisława Ciechanowskiego, na czele którego stoi dyrektor Stanisław Skarbiński.

Korespondencya.

New-York, 5 czerwca.

Na oryginalny pomysł wpadł jeden z milionerów nowojorskich. Na obiad zebrało się u niego pokaźne towarzystwo męskie w olbrzymim salonie, gdzie podawano różne ostre przekąski oraz nieuniknioną „sherry“ i „englisch-bitter“. Cały stół ubrany był uroczyście w kwiaty wydzielające woń podniecającą. Menu zapowiadało niesłychane rozkosze, gościom jednak wydało się rzeczą co najmniej oryginalną, gdy służba postawiła przed każdym talerz z ostrygami i zabrała go natychmiast, zanim można było się ich dotknąć. Prawdopodobnie ostatnia londyńska moda, bądź co bądź fatalna! Zaraz potem wniesiono wazy z zupą żółwiową, wszystkie niestety przykryte szczelnie kartonem z napisem „zupa z żółwi“. „Ryba au naturel“ czytano dalej na karcie, a na stole zjawiło się kryształowe naczynie, w którem złote rybki hasały i igrały swobodnie ku wesołości, ale zarazem wściekłości biesiadników. Zamiast pieczeni baraniej z zielonym groszkiem, wniesiono w szerokich pudłach, wyścielonych mchem, młode owieczki z wieńcem z zielonych łodyg na szyi. I tak całe towarzystwo siedziało wśród cierpień tantalowych, głodne, z zaostrzonym apetytem, patrząc w dalszym ciągu na próżne filiżanki do czarnej kawy i zakorkowane butelki likieru. Powstano więc i z wesołą, ale zgryźliwą miną chciano podziękować gospodarzowi za oryginalny idealistyczny obiad, gdy w tem otwarły się boczne drzwi i ukazał się stół, zastawiony tym razem więcej realistycznie.

Dużo amerykanów bawi obecnie w Paryżu. Panująca tamże ospa nasunęła dziwakom z nad Niagary ciekawy pomysł towarzyski. Jedna z dam nowoyorskich wydała „ospowy lunch“. Po uczcie podniósł się z zimnym spokojem obecny lekarz, dobył instrumentów i poprosił panów, aby zdjęli swoje fraki. Ponieważ i gospodyni domu poparła jego prośbę, zastosowano się więc do niej i doktór poddał każde męskie ramię operacyi szczepienia. Toż samo powtórzyło się w bocznym damskim buduarze, podczas gdy mężczyźni, zabezpieczeni już przed epidemią, pokrzepiali się maderą i cygarami hawańskiemi.

W tych dniach odbył się w Nowym Yorku jeden z wielkich „Prize Fights“. Walki te na pięści nie mają nic wspólnego z europejskiemi zapasami takich atletów jak Beaucairois, Kara Achmed lub Pytlasiński. Okrzyczano te walki za brutalne i godne takich tylko gburów jak amerykanie i rzeczywiście nie są one odpowiedniem widowiskiem dla delikatnych nerwów. Jednakowoż jako sport, wymagający wielkiej siły, bystrego oka i giętkości ciała, są one nader interesujące.

Przedtem polegały one na prostem okładaniu się pięściami, używano nawet kopnięć nogą, obecnie jednak walki na pięści mają tak samo swój regulamin, jak pojedynek na florety lub pałasze. Ta tylko zachodzi różnica, że jedyną broń stanowi kułak, uzbrojony w rękawicę, skutkiem czego walka z powodu mniejszej odległości między przeciwnikami wymaga więcej zgrabności, a zarazem więcej siły, albowiem zapasy wtedy się dopiero kończą, gdy jeden zapaśnik potężnem uderzeniem pięści obali rywala na ziemię. Uderzenia liczą się analogicznie do tercyj, kwart i mają swoje osobne nazwy „upper, under, right, left“ i t. d.

Takie „Prize-Fights“ są zdarzeniami, mającemi prawie znaczenie narodowe. Uczestnicy trenują się już na kilka tygodni przedtem, Corbett, o którym piszę poniżej, przygotowywał się cały rok do zapasów, w których chciał wyrwać palmę pierwszeństwa głośnemu Jeffcie, byłemu kowalowi. Corbett jest najpopularniejszym z pugilistów, nazywają go tu „dżentelmen Dżim“, ponieważ jest z „dobrego domu“ w przeciwstawieniu do Jeffriesa, którego uważają tylko za tęgiego parobka.

Olbrzymia hala zapełniła się o godzinie 10 w wieczów dziesięciu tysiącami mężczyzn, albowiem kobiety nie mają na te turnieje wstępu. Dochód kasowy, wynoszący 180,000 koron, przypada w $^3/_4$ częściach zwycięzcy, reszta pobitemu. Wreszcie otwierają się drzwi i w płaszczach kąpielowych wchodzą na arenę obaj rywale, sekundanci trenerzy z miednicami, gąbkami, butelkami i bandażami.

Zapaśnicy wstępują na podium, mierzące 12 metrów kwadratowych, sędzia, t. zw. „referee“, przedstawia się publiczności, poczem atleci podają sobie ręce, zrzucają płaszcze i za danym znakiem dzwonka rozpoczyna się walka. Odrazu objawia się olbrzymia niemal zwierzęca siła potężnego kowala, któremu olbrzymie muskuły nadają pozór garbusa. Esteci zachwycają się natomiast elegancką, stalową budową ciała Corbetta, wykutą jakby w marmurze. Koń styryjski i rumak rasowy.

Obydwaj wymierzają silne ciosy, jak gdyby mieli łamać sztaby żelazne i z głuchym łoskotem kułaki spadają na muskuły i żebra. Kiedy kowal podnosi pięść, amfiteatr wstrzymuje oddech, rywal jego jednak umie się schylić i kamienna pięść przerzyna powietrze, albo też paruje uderzenie łokciem, a prawicą rewanżuje się Jeffriesowi.

Zabrzmiał dzwonek, upłynęły dwie minuty, pierwsza „tura“ skończona. Tak idzie aż do 22. Ile siły potrzeba, aby wytrzymać tyle uderzeń, pouczyć może tylko widok. Walczący męże wyrzucają krew nosem, oczy mają sine, nabrzmiałe, piersi ich podnoszą się gwałtownie i stłumiony oddech słychać w całej sali. Jeśli po 25 turze

---

rażony trądem hakatyzmu, przechodzi nad wspaniałem świętem nauki do porządku dziennego.

O nie, panowie hakatyści! świat nie zostanie wszechniemieckim. Nadejdzie dzień, w którym wszystkie ludy pod wpływem wielkiej idei chrystyanizmu, pod dobroczynnem działaniem zdrojowisk, bijących jak z krynicy przeczystej ze źródeł wiedzy, rzucą w kąt teorye walki o byt.

Dzienniki radosną przyniosły nam nowinę.

Dbały o dobro miasta, zarząd miejski sprawia aż 865 nowych latarń ulicznych, które w najdalszych zakątkach bawełnianego grodu światło niecić będą.

Na główniejszych zaś ulicach w 706 latarniach zaprowadzone palniki auerowskie tak dobrze rozjaśniają ciemności, nawet podczas nowiu, że wszelka nędza ludzka, kryjąca się w cieniach nocy, nie ujdzie już bacznego oka tych, którzy mają serce w łonie nie po to tylko, aby spełniało jedynie funkcye fizyologiczne.

Wówczas, być może, szerokiem korytem na dom obłąkanych pod Łodzią popłyną składki, o które tak wymownie niezbyt dawno przez organy prasy wezwało łodzian Towarzystwo dobroczynności.

Ze wszystkich nędz ludzkich najstraszliwsza, gdy umysł człowieka, ten najpiękniejszy z darów, mroki pokryją.

Widok człowieka, zamienionego w zwierzę pod okrutnym wpływem pomieszania zmysłów, kamienne serce poruszyć zdolny.

A ileż takich nieszczęsnych błąka się po ulicach Łodzi, ilu ich rozsianych po całym kraju wlecze opłakany żywot? Ile z tego tytułu strasznych rozgrywa się dramatów?

Dość wspomnieć o jednym z tych nieszczęsnych, trzymanym przez rodzinę na łańcuchu, bo do domu dla obłąkanych oddać go nie mogła. Nie było miejsca. Dla bezpieczeństwa zaś otaczających niepodobna było pozostawić go na swobodzie. Najspokojniejszy z pozoru waryat w danej chwili najniebezpieczniejszym stać się może.

Zdarza się to najczęściej pod wpływem rozdrażnienia. To też spokojni zazwyczaj maniacy, których dola luta pozbawiła opieki i wypędziła na ulicę miasta najczęściej i najłatwiej stają się furyatami, drażnieni przez gawiedź uliczną.

Tłum okrutnym bywa w zbiorowej swej masie.

Parę dni temu zdarzyło się mi spotkać na Nowym Rynku młodą, najwyżej dwudziestoletnią kobietę, obłąkaną, ściganą przez gawiedź jak dzikie zwierzę.

Nieszczęśliwa, cała w strzępach, opędzała się tym wyrzutkom ludzkości jak mogła i umiała. Naprożno.

Ludzie przechodzili obok niej obojętnie, jak gdyby to była rzecz zwykła, codzienna niecomal.

A jednak kilka energicznych i ciepłych słów, z któremi zwrócono się do gawiedzi, wywarły pożądany skutek. Przestali prześladować nieszczęśliwą, która, jak mogła, wyrażała swoją wdzięczność.

Dano jej trochę pieniędzy, prosząc łagodnie, by kupiła sobie chleba, bo narzekała na głód.

Przyjęła je z wdzięcznością.

Odszedłszy atoli parę kroków, rozrzuciła pieniądze pomiędzy goniącymi ją ulicznikami i znów zaczęła się ta sama, wstrętna scena.

Więc człowiek pojedyńczy za słaby, by ulżył niedoli tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych. Dźwignijmy tedy wspólnemi siłami gmach, któryby pomieścić zdołał wszystkich obłąkanych naszego miasta, by tym sposobem raz wreszcie położyć kres scenom ulicznym, hańbiącym społeczeństwo, które tylu tych nieszczęśliwych wytwarza—a pomódz im nie umie.

Lecz skąd się bierze tak znaczny procent obłąkańców, że aż na tysiące liczy je statystyka ludności?

Gorączkowe życie, walka o byt coraz ostrzejsza, pogoń za szybkiem zdobyciem majątku, karkołomne spekulacye, przepracowanie wreszcie, oto cały szereg przyczyn, szerzących obłęd, do których dodać jeszcze potrzeba nerwowy nastrój naszej epoki, pędzącej na skrzydłach pary, na wyścigi z iskrą elektryczną, bodaj nawet z myślą ludzką do nieznanego jutra, byle dalej, wciąż dalej.

nie osięgną rezultatu, sędzia sam zadecyduje, komu należy się nagroda.

Tłum szaleje jakby w gorączce, oklaskując każde uderzenie rycerza pięści, na którego postawił po kilka dolarów. Znów zabrzmiał głos dzwonka, przeciwnicy są już prawie zupełnie wyczerpani. Trenerzy rzucają się na nich, wlewają im do gardła wódkę, wycierają oliwą i masują ciała.

W 23 turze ordynarny kowal pewny zwycięstwa, wali jak młotem w pierś Corbetta. Ten jednak śmieje się z jego uderzeń, Naraz Corbett zapomina sparować uderzenie, pięść kowala uderza go w szczękę, podnosi więc ręce by nie stracić równowagi, w tej chwili jednak pada drugie uderzenie, trzecie, czwarte... Corbett runął na ziemię.

Cisza. „Referee“ liczy. Dziesięć sekund upłynęło, Corbett nie zrywa się na nogi. „Jeffries wygrał“—brzmi wyrok i w tej chwili rozlegają się frenetyczne oklaski. Zapomniano o totalizatorze i bookmakerach, wszyscy oklaskują zwycięskiego szampiona, który oddaje ukłony na wszystkie strony i podaje rękę powstałemu z ziemi Corbettowi. Powrót Corbetta do hotelu równał się wjazdowi rzymskiego tryumfatora na Kapitol.

BÖCKLIN.

Żadna narodowość nie przejęła się goręcej od niemców zasadą, że jednostka powinna się poświęcić dla abstrakcyjnego ogółu. Z drugiej strony nigdzie może filozofia nie przyznała więcej praw jednostce: „Nietzsche potępia litość i solidarność i nazywa je „cnotami niewolników.“

Jedna i druga doktryna przebija się wyraziście w niemieckiej sztuce. Z pierwszej płynie natchnienie dla wielu malarzy religijnych i kilku symbolistów, jak Hans Thoma, Steinhausen i Dettmau. Większość jednak symbolistów podziela zapatrywania Nietzschego, wyłożone w „mowach Zarathustry.“

Mistrzem symbolizmu jest Böcklin, urodzony w Bazylei w roku 1827. Z krwi niemieckiej ma on pociąg do marzeń i syntez filozoficznych, ze szwajcarskiej kult wolności i popęd do naturalizmu. Oddać w sposób konkretny, często nawet trywialnie konkretny, oto specyalność Böcklina. Długi pobyt we Włoszech wzbudził w nim poczucie harmonii, którego mu brakowało; w ostatnich dziełach mistrza wszystkie zamglone wizye, sceny przenikające lub trywialne, cała sztuka Północy przyoblekła się w szczęśliwą i pełną wdzięku formę, którą Nietzsche nazywał „śródziemną.“

Böcklin uprawiał wszystkie dziedziny malarstwa. Mamy sporo portretów jego pędzla; najlepsze są może jego auto-portrety, zwłaszcza ten, w którym naśladując Holbeina, przedstawił siebie i śmierć, wyglądającą z poza ramion.

Dość licznym jest zbiór alegoryj: Geniusz natury, Melancholia, Dramat, Pory życia, Nadzieja, Noc, Stróż tajemnicy, Milczenie w lesie... Widać las i nagie pnie jodeł; między dwoma drzewami przestrzeń wolna, zdala zarysowuje się rozmarzający pejzaż. W lesie jednorożec o potwornej głowie, na nim jak na rumaku, jakaś leśna bogini z wielkiemi oczyma bez wyrazu...

Nie brak i scen religijnych. W ubogiej chatynce, stojącej otworem dla wszystkich wichrów i wiatrów stary pustelnik gra na skrzypcach przed obrazem Madonny. Wyraz oczu dziecięcy i świeżość policzków pod falą śnieżnych włosów, pozwalają wnioskować, że staruszek nigdy nie znał pożądliwości i nie miał do czynienia z demonem zmysłów. Na ruinach ściany biednej celi figurują dwóch aniołów: mały chłopczyna z jasnemi loczkami, z uśmiechem na różanej buzi i brunatna dziewczynka z wielkiemi oczyma, zapatrzonemi gdzieś w niewidomą dal. Trzeci aniołek, stojąc na palcach, z figlarnym uśmiechem, zagląda przez szparę od drzwi. Anioły Böcklina, zdrowe, wesołe, z nieświadomym uśmiechem, mają w sobie coś pogańskiego i przypominają amorków czy leśne nimfy; wyraz ich twarzy jest ziemski, człowieczy, tyle geniusz artysty wlał weń ekspresyi, dziecięctwa, a nawet figlarności. A jednak czystość nadaje im piętno chrześciańskie, jakoteż ich sympatya dla bólu i cierpień; na twarzach ich odnajdujemy tę czułość, tę naiwność, tę prostą wiarę, która nas tak zachwyca w arcydziełach tak zw. prymitywistów.

Böcklin stworzył kilka „Pieta“. Jedna przypomina Belliniego w Berlinie, druga Quentin Massy'ego w Monachium. Galerya narodowa w Berlinie posiada jedną z nich, może najsłynniejszą: Strop niebios okryty ponuremi chmurami z niewielkim świetlanym otworem; na chmurach aniołowie płaczą. Jeden z nich, unoszący się w środku, nachyla się ku światłu, jedną rękę ma oświetloną, reszta postaci odbija się straszliwie na tle ciemnych chmur. W środku ciemności wznosi się biały grób z białym Chrystusem, okolonym smugą świetlistą; pochylona nad ciałem stoi postać, okryta niebieskim płaszczem: to niepokalana Dziewica, symbol boleści.

Aby przenieść na płótno swoje wizye i marzenia, Böclin stwarza pejzaże romantyczne jak „Zamek w ruinach“ wśród piany fal morskich, albo „Willę nad morzem“ w czerwoności zachodzącego słońca. W końcu „Wyspa umarłych“ (1880). Wśród ciszy nocnej, przy bladem świetle niewidzialnego księżyca fosforyzuje morze, otaczające skałę. Granity tworzą półksiężyc, wśród którego sterczą groby. Między rogami sierpa snuje się alea smukłych cyprysów; w głębi blade, martwe światło uwidocznia wchód jakoby z po za świata. I oto powoli, ociężale zbliża się okręt, przy sterze szary cień wiosłuje w ruchach regularnych, niezmiennych jak Przeznaczenie. Na pierwszym planie białe widmo stoi bez ruchu nad białą trumną...

Mimowoli przychodzi na myśl „Hymu do grobu“ Zarathustry:

„Oto jest wyspa milcząca, wyspa grobów. Groby te to mauzolea mojej młodości. Pójdę i poniosę na nie zawsze zielony wieniec życia. To pomyślałem w duszy mojej i przeprawilem się przez morze. Wizye moje! Objawienia młodości, spojrzenia miłosne, boskie chwile, jak wczas pokładłyście się do wiecznego snu? Dzisiaj myślę o was jak o umarłych... Atoli z tych martwych, ukochanych ciał wznosi się woń, rozszerzająca serce i wyciskająca łzy. Prawdziwie zapach ten ukaja serce samotnego marynarza..“

Nie można jednak Böcklina posądzać o pesymistyczną jednostronność, marzy on także o czasach, kiedy świat był młodym, a ziemia wilgotną po potopie. Aby dać obraz tej epoki, Böcklin bierze z gór szwajcarskich pełnię zieleni a z potoków srebrzyste piany; Włochy dadzą mu szafirowe morze, czystość lazuru niebios, zachody słońca, granity z Capri, topole, cyprysy, a nawet ruiny jak Poussinowi i Claude Lorrainowi; Böcklin nie może sobie wyobrazić Italii bez ruin. Na tę zieloność, pianę, cyprysy, na przejrzyste niebo i tonie morskie rzuca Böcklin oślepiające, promieniste światło...

Na takiem tle tworzy dopiero artysta rasę bohaterów, którzyby byli, zdaniem Nietzschego, „jak lwy śmiejące się, stojąc po za dobrem i po za złem“. Będąc z kości i krwi malarzem, Böcklin wszystkie uczucia przedstawia w liniach i barwach: „nadczłowiekiem“ jest dlań człowiek zwierzę, pijane swą siłą. Rzeczywistość jednak nie wystarcza, aby go odtworzyć z jego zaletami i błędami, rozkoszami i brutalnością. Genialny artysta wskrzesza więc i budzi do życia mityczne postacie starożytnej Hellady, a więc bogów olimpijskich i centaurów, panów i najady, trytonów i nimfy; zdziera z nich piętno lokalne, tak, że swoją brutalnością, twarzą krwistą i dobrym humorem przypominają nam mity i sagi północy. Iluzyi dopełniają czoła zamyślone i oczy rozmarzone, szukające mgieł po za niebieskim stropem nieba.

Świat, stworzony przez Böcklina, jest fantastyczny, a przecież wydaje się nam rzeczywistym i realnym. Pejzaże fantastyczne i rzeczywiste, natężenie światła, bóstwa klasyczne, trytony z grubemi rysami twarzy — geniusz Böcklina wszystko to umiał połączyć w harmonijną, organiczną całość. Arcydzieła Böcklina przypominają kaplicę Sykstyńską, bo Böcklin stworzył Tytanów, aczkolwiek wesołych, zmysłowych i brutalnych.

Oto kilka scen ze świata, stworzonego przez Böcklina:

„Wiosna miłości“: Nad kryształowem źródłem stoi pasterz z fletem, tuż obok wznosi się skała, pokryta zielonym mchem i owinięta w kwieciste gałązki; na szczycie tańczą amorki, inne oddają się muzyce.

Jeszcze „Wiosna“. U stóp wzgórza nimfa nachyla się nad źródłem i podziwia swoją piękność. Na szczycie pląsają amorki. W wysokiej trawie tarza się opasły stary faun, młodszy podnosi się na swych kozich nóżkach i zdąża do źródła. Z boku na skale dwóch faunów stoi nad śpiącą Dyaną, w lasku prześlicznych kształtów nimfa ugania na egipanie, okładając go kijem.

Panującymi w świecie böcklinowskim są centaury. Nachylony nad rzeką, przypatruje się je-

---

To, na co wieki poprzednie zużywały lata, dziś staje w ciągu dni kilku, więc spieszyć się trzeba, by nie wytrącono nas z kolei, nie pozostawiono w tyle w szeregach maruderów, wlokących się o głodzie i chłodzie za głównym korpusem.

Nie ma na to rady, nie ma środka. Rozpędzonego raz koła powstrzymać nie sposób, lecz skutki rozpędu złagodzić można przez odpowiednie hartowanie ciała, przez umiejętnie wybrany dłuższy odpoczynek.

Czas wakacyj letnich, gdy puls życia miejskiego słabnie i tętno jego wolniej uderza, najsposobniejszą jest ku temu porą.

Nie wszyscy przecież z letniego wczasu korzystać mogą.

Cały legion pracowników i pracownic kantorowych, buchalterów, korespondentów, kasyerek, panien sklepowych, cała armia robotnicza przykuta do murów miasta, rozpalonych żarem słonecznym, o letnim wypoczynku nie myśli nawet.

Równałby się on bowiem utracie zarobku, na co nikt pozwolić sobie nie może. A jednak dla wielu z nich parę tygodni letniego wczasu byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, częstokroć ocaleniem przed skutkami straszliwej choroby, która organizm nurtować już zaczęła.

To też na serdeczne słowa uznania zasłużyli ci z pracodawców warszawskich, którzy współpracownikom swoim zapewnili letni wypoczynek, bez straty płacy zarobkowej, rozdzieliwszy między nich proporcyonalnie czas letnich wakacyj.

W Łodzi o podobnych pracodawcach nie słychać jakoś. A jednak jestto czyn nietylko filantropijny lecz i praktyczny zarazem.

Pracownik taki bowiem, skrzepiwszy siły dłuższym wypoczynkiem na świeżem powietrzu, odświeżywszy umysł nowemi wrażeniami, daleko intensywniej pracować będzie później, wśród zimowych miesięcy, gdy ruch się wzmoże i puls życia miejskiego żywem tętnem uderzy.

Panowie pracodawcy łódzcy pomyślcie nad tem, tylko nie namyślajcie się znów zbyt długo.

Bo o projekta w Łodzi nie trudno, ale urzeczywistnienie ich idzie jakoś z kamienia.

Na Widzewie zimową porą jeszcze stanął wcale ładny teatrzyk, mogący pomieścić około 2,000 osób, przeznaczony wyłącznie dla robotników i oficyalistów fabryk widzewskich.

Widzew dziś to już miasteczko, liczące kilka tysięcy mieszkańców, potrzebujących pokarmu nie tylko dla ciała ale i dla ducha.

Teatrzyk gotów, idzie tylko o ustawienie ławek, ale to już mniejsza. W Łodzi bawią aktorzy stałej naszej sceny, rozporządzający obecnie dużą ilością wolnego czasu.

Przy dobrych chęciach inicyatorów teatrzyku widzewskiego za tanie pieniądze można by w ciągu lata dostarczyć pożytecznej i przyjemnej rozrywki mieszkańcom Widzewa, który wprawdzie zlewa się już z Łodzią w jednolitą całość, ale przy utrudnionej komunikacyi z śródmieściem jest niejako odosobnionym i w rozrywkach, w które Łódź obfituje, zbyt łatwo ani też zbyt często udziału przyjmować nie może.

Zresztą, gdyby kolej fabryczno-łódzka zechciała urządzić przystanek na Widzewie, tuż obok teatru, i rdzenni łodzianie z śródmieścia pospieszyliby do teatrzyku widzewskiego, bodajby dla rozmaitości.

Tylko że z koleją naszą, gdy idzie o przystanki, trudno trafić do ładu. Toć przystanek w Gałkowie ogłoszono już urzędownie za otwarty, wprowadzono go do letniego rozkładu jazdy, a jednak pociągi nie zatrzymują się na nim, ku wielkiemu zdziwieniu publiczności, pytającej się w zdumieniu, azalić zarząd kolei fabryczno łódzkiej ma tak szerokie przywileje, że nawet obowiązujące kolej rozkłady jazdy, publicznie ogłoszone, lekceważyć mu wolno?

Janusz.

den grze rybek, drugi, rozmawiając z wieśniakami, pozwala sobie przybić podkowy, inny poucza swoją towarzyszkę, jak należy jednym susem przeskakiwać przepaści. Gwałtowność jednak staje się zgubą centaurów: patrzymy na ich tytaniczną walkę. Dwóch splecionych uściskiem łamie sobie żebra, podczas gdy trzeci, stojąc dęba rzuca na nich olbrzymią skałę. Po prawej ręce dwóch centaurów walczy na ziemi. Nogami kopią z całej siły, z po za zwoju ramion wychylają się dwie potworne głowy, starszy wydaje przedśmiertne rzężenie, podczas gdy młody wpił w jego ramię krwiożercze zęby...

W tym budzącym się do życia świecie, morze pokrywa dwie trzecie powierzchni ziemi, oceankarmiciel, oblewający ląd szafirem i świetlanemi refleksami. Na brzegach skały rozłożyły się bladozielone algi, trochę dalej stoją gałęziste drzewa. Tutaj dwóch sylwanów uprawia rybołówstwo; staruszek, oparty o drąg, patrzy zgryźliwie na swego rzutnego towarzysza, który złowił do sieci syrenę o alabastrowej cerze. Dalej trochę urwiska; fale rozbijają się w śnieżną pianę, bóstwa morskie gonią się i igrają, zażywając rozkosznej kąpieli...

Tak życie przedstawia Böcklin.

Ostatnie wiadomości.

Z teatru wojny.

Urzędowy, datowany z Pretoryi, telegram lorda Robertsa o ostatnich wypadkach na widowni wojny południowo-afrykańskiej brzmi:

„W Pretoryi i Johannesburgu panuje spokój zupełny. Po poddaniu Pretoryi, naczelny wódz boerów, generał Botha, zajął pozycyę, oddaloną o 15 mil na wschód drogi od Middelburga. Wydałem rozkaz atakowania Bothy. Wobec tego jednak, że pozycya była z frontu niedostępna, dywizya generała Frencha obeszła ją od lewego, a brygada generała Hamiltona od prawego skrzydła. Obaj jednak generałowie napotkali na silny opór. Wreszcie na krótko przed zapadnięciem zmroku udało się dwom batalion piechoty Hamiltona zdobyć wzgórze, stanowiące niejako klucz lewego skrzydła nieprzyjacielskiego. Wojsko biwakowało na pobojowisku. Stojąca w środku dywizya generała Polecarewa posunęła się naprzód, w celu podtrzymania Hamiltona.

Otrzymawszy wiadomość, że boerowie orańscy zamierzają korzystać z chwili, gdy wojsko nasze przeprawiać się będzie przez rzekę Vaal, aby nam przeciąć linię odwrotu, wysłałem generała Kitchenera z ruchomemi oddziałami z rozkazem przebicia się na południe i połączenia się w pobliżu Heilbron z Methuenem. Rozkazałem dalej Methuenowi, aby jaknajśpieszniej podszedł do głównej linii kolejowej. Wieczorem Methuen i Kitchener połączyli się pod stacyą Vredefort Road. Nazajutrz wyruszyli nad rzekę Renoster, gdzie Methuen odniósł świetne zwycięstwo nad Dewetem. Dnia 30 maja Methuen i Kitchener ruszyli dalej ku Kroonstadowi."

Do powyższego raportu lord Roberts dodaje następującą wzmiankę:

„Rząd jej królewskiej mości nie potrzebuje żywić żadnych obaw co do bezpieczeństwa armii w Afryce Południowej. Nieprzyjaciel odniósł niewielkie zwycięstwo, które, rzecz prosta, jest przykre, wkrótce jednak będzie powetowane. Naprawa drogi żelaznej nie będzie wymagała zbyt długiego czasu. Obecnie rozstawiłem znaczniejsze siły na linii Pretorya — Renoster. Ochronę tej linii powierzyłem Methuenowi. Generał Hunter powinien był dnia 12 b. m. stanąć w Potchefstroom, skąd uda się do Johannesburga. Porozumiałem się z generałem Bullerem, który niezawodnie niebawem weźmie czynny udział w operacyach. Straty nasze w bitwie z dnia 11 b. m. są niewielkie. Poległ pomiędzy innymi lord Airlie. Kroonstad jest dostatecznie zabezpieczony przed wszelkim atakiem.

Telegramy.

Paryż, 16 czerwca. Senat uchwalił projekt organizacyi armii kolonialnej. Izba deputowanych zatwierdziła projekt o obronie kolonii, otwierając rządowi kredyt na 60 milionów fr.

Pretorya, 16 czerwca. W Kumassi przebywa 700 żołnierzy europejskich i krajowych. Otrzymują oni po pół racyi. Zapasy amunicyi nie wystarczają do akcyi zaczepnej.

Do Nigeryi wyprawiono 900 żołnierzy na pomoc gubernatorowi oblężonemu w Kumassi.

Londyn, 18 czerwca. Lord Methuen udał się nad rzekę Rhenoster, gdzie pobił Deweta i zajął jego obóz. Methuen i Kitchener idą dalej w stronę Kroonsztadu. Straty Methuena wynoszą jednego zabitego i 18 ranionych. Pułk derbyshirski utracił 36 zabitych i 104 rannych.

Londyn, 16 czerwca. Zamordowanie kanclerza poselstwa japońskiego sprawiło przerażające wrażenie na cesarzowej wdowie. Z obawy przed następstwami tegoż udała się cesarzowa sama do Tsungli-Yamenu i rozkazała rozproszyć powstańców. Pozostało to wszakże bez skutku. Stan rzeczy jest groźniejszy niż kiedykolwiek.

Tientsin, 16 czerwca. Pod Pekinem toczy się zacięta bitwa pomiędzy wojskami międzynarodowemi a wojskami generała Tungfusiangu.

Londyn, 16 czerwca. Prezydent transwaalski Krüger i sekretarz stanu Reitz znajdują się w Machadorpie. Rząd przeniesiono w górzyste okolice Nelspruitu.

Londyn, 16 czerwca. Oszańcowana pod Pekinem armia chińska liczy 30,000 żołnierzy z odpowiednią liczbą dział pod dowództwem Tungfusianga i Sungezianga. Posłowie Stanów Zjednoczonych i Japonii wysłali kuryerów do Tientsinu, proponując, aby każde z państw przysłało po 2,000 ludzi do Pekinu, gdyż poselstwa są poważnie zagrożone.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„Dobrze poinformowanym", „Stałym czytelnikom", „Prenumeratorom" i t. p. Przypominamy jeszcze raz Sz. Panom, że żadna redakcya nie uwzględnia listów anonimowych. Nazwisko i adres piszącego są dla nas niezbędne, a za dyskrecyę ręczymy.

Czyby Panowie mieli zaufanie do takiej redakcyi, którąby umieszczała wiadomości, nie wiedząc od kogo one pochodzą?

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na wydawnictwo książki p. t. „Przewodnik Królestwa Polskiego", ułożonej przez Antoniego Bobińskiego i I. M. Bazewicza.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

Podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 1 czerwca b. r. z rozporządzenia Pana Ministra Komunikacyi, sygnały stacyjne, zapowiadające odejście pociągu dzwonkiem, będą podawane tylko odpowiednią liczbą uderzeń w dzwon, **bez przedwstępnego dzwonienia** jak dotąd było praktykowane.

Przytem **jedno uderzenie** będzie sygnałem na stacyach krańcowych do zajmowania miejsc w pociągu pasażerskim, a na stacyach środkowych oznaczy przyjście pociągu do odpowiedniej stacyi.

Dwa uderzenia na wszystkich stacyach tak krańcowych, jak i środkowych, oznaczą potrzebę zajęcia miejsc w pociągu.

Trzy uderzenia będą znakiem odejścia pociągu.

685—3—3

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

od d. 1 (14) lipca r. b. mieścić się będzie

przy ulicy Średniej № 3 (dom W-go Szulca).

Lekcye wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazyum i szkół prywatnych rozpoczynają się d. 25 czerwca przy ul. Zawadzkiej № 19. Rok szkolny 8 sierpnia. Zapisy uczenic codziennie do d. 24 czerwca przy ul Piotrkowskiej pod № 17 od 9 do 3 pop. Od d. 24 czerwca r. b. przy ul. Zawadzkiej № 19 od 9 do 12 i od 3—6. W niedziele i święta od 3—6. Dzieci przyjmują się od lat 6.

WELOCYPEDY

najlepszych amerykańskich fabryk:

„Cleveland"

„Rambler"

„Victor" i innych.

—0—

Maszyny do pisania

„Remington"

uznane w całym świecie za najlepsze.

—0—

WAGI ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„Fairbanks"

różnych wielkości i sił.

—0—

Lampy naftowe **„Well's"**

do oświetlenia fabryk, robót ziemnych itp.

—0—

APARATY GIMNASTYCZNE

„Whitely"

POLECA

Skład artykułów specyalnych

Towarzystwa J. BLOCK

20—2 REPREZENTANCI

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Warszawa. Ulica Senatorska № 27.

Cenniki ilustrowane franco i gratis.

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

W niedzielę 17 b. m. i poniedziałek 18 b. m.

Strzelanie Konkursowe

na które są zaproszeni ci panowie z członków, którzy brali udział w strzelaniu w czasie Zielonych Świątek.

Początek strzelania o godzinie 3 po poł.

Zarząd.

Egzaminy dla życzących wstąpić

DO SZKOŁY HANDLOWEJ CYRKLERA

ulica Nawrot № 37

odbędą się 20 21 i 22 czerwca. Do I-ej klasy specyalnej wymagalny kurs 2 klasowej szkoły. Słabszych uczni przyjmuje się do klas przygotowawczych.

Kandydaci raczą zgłosić się. 637—10—7

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.

Dr Stankiewicz. Chroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.

Dr Bondy. Choroby dziecinne. Codzinnie 10—11 r.

Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.

Dr. Bełżyński. Choroby chirurg i kobiece. Poniedziałki i Piątki od 5—6.

Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.

Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.

Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.

Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.

Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Opłata za poradę 30 kop — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

PATENTY

Warszawa, Ś-to Krizyska № 48

na wynalazki i mark fabryczne we wszystkich krajach wyrabia i eksploatuje inż. **D. Fraenkel,** długoletni nasz inż. największych biur zagranicznych.

Opracował **20,000** patentów.

Reprezentant na Łódź, inż. J. Margules. 449—52—7

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.

w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

.Cena porady k. 50

Sąd Okręgowy Piotrkowski

w komplecie prezydującego P. Ł. Siwersa członków sądu I. D. Demaszkiewicza i W. I. Tichomirowa wyrokiem z dnia 26 maja (8 czerwca), 1900 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość kupca Adolfa (Arona) Toruńczyka, naznaczając początek upadłości od dnia 12/25 czerwca 1896 roku, 2) majątek upadłego Adolfa Toruńczyka w jego sklepie i mieszkaniu w Łodzi przy ul. Cegielnianej № 6 i wszędzie gdzieby się nie znajdował opieczętować, 3) mianować sędzią komisarzem upadłości członka sądu P. Ł. Siwersa, kuratorem zaś p. adw. prz. Zygmunta Wyżnikiewicza, 4) upadłego Adolfa (Arona) Toruńczyka osadzić w areszcie dla dłużników w Warszawie, 5) opatrzyć wyrok rygorem natychmiastowej wykonalności i ogłosić według ustanowionej formy. Za zgodność świadczy p. adwokata przysięgłego Zygmut Wyżnikiewicz. II Sędzia komisarz masy upadłości Adolfa (Arona) Toruńczyk. Z mocy art. 476 kodeksu handlowego wzywa wierzycieli upadłego aby w dniu 9/22 czerwca 1900 r. o godzinie 12 w południe stawili się osobiście lub przez swych pełnomocników w sali wydziału uproszczonego porządku sądu okręgowego piotrkowskiego z dowodami usprawiedliwiającemi ich pretensye do masy celem wyboru kandydatów na tymczasowych syndyków.

Sędzia komisarz P. Ł. Siwers.

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—5

Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popo

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Do pracowni W. Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki

i podręczne do staników

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Jest do sprzedania

FOLWARK

400-morgowy, położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnym domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnemi zasiewami i inwentarzami żywemi i martwemi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcyi „Rozwoju". d.—14

Potrzebna

Inteligentna gospodyni

w średnim wieku, władająca językami polskim i niemieckim. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 699—3—1

Przybłąkał się pies jamnik. Właściciel za udowodnieniem i zwrotem kosztów, odebrać może. Wiadomość w kancelaryi kościoła św. krzyża. Tamże do sprzedania wyżeł młody.

Zaginął paszport wydany przez gminę Radogoszcz na imię Józef Ostrowski.

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Władysław Śliwiński, wydana z gminy Ozorków. 797—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Tomasz Skuta wydana z magistratu m. Łodzi. 780—3—1

Zakład mechaniczno-ślusarski maszyn rolniczych przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. L. Rosin. Ulica Przejazd № 50 w Łodzi. 785—10—1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentyna Trajanowska wydana z magistratu m. Łodzi. 787—3—1

Zaginął paszport na imię Walentyna Dwożniczak, wydany z gminy Brzeźnia. 786—3—1

Zaginął paszport na imię Leon Węclewicz wydany z gminy Wilcza gura. 792-3-1

Zawsze świeże zabezpieczające od OSPY preparaty, krowianka i detrit

Wolne od zarazków chorobotwórczych
Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu

poleca apteka **M. Leinvebera**, dzierż. w. **Groszkowski. TELEFON 734.**

Dostawa do domu na żądanie

Apteka otwarta całą noc.

Materyały na ubrania męzkie

445—20—20

w najnowszych kolorach i deseniach w prima gatunku poleca na nadchodzący sezon letni

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

J. W. Wagner

Krótka ul. № 7 nowy, od Grand Hotelu 3-ci dom.

O urządzeniu atelier do kroju, jak również najróżnorodniejszych warsztatów do szycia, o zaopatrywaniu w bieliznę zawiadamia

DOM HANDLOWY

B-ci A. i I. ALSCHWANG z Moskwy

Fabrykanci bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Kompletne wyprawy

Olbrzymi wybór zagranicznych lnianych nakryć, pościeli, wyrobów bawełnianych, ręczników, chustek do nosa, kołnierzyków, krawatów, mankietów, damskich bluzek, towarów pończoszniczych. 688—d—1

Ogród „Leśniczówka“ (Waldschloesschen)

Dziś dnia 16 Czewca PIERWSZY

KONCERT

Orkiestry pułku Łukowskiego piechoty.

Początek koncertu o godzinie 5 popołudniu. W niedzielę koncert poranny od godz. 6 z rana i popołudniowy od godz. 4. 691—2—2

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA 612-26-13

St. PIOTROWICZ, Piotrkowska 103.

Wyprowadzając z błędu Sz. klientelę, zawiadamiam, że zakład mój fotograficzny znajduje się tylko przy ul. Piotrkowskiej № 103 vis-a-vis J. Heinzla. Dla dogodności Sz. pań za osobną dopłatą od godz. 11 r. do 3 popoł. jest przy zakładzie fryzyer damski K. Lewandowski, który czesze podług ostatniej mody. Specyalna pracownia portretów do największych rozmiarów. Zdjęcia wykonywuję osobiście, o czem komunikując polecam się nadal względom Sz. klienteli.

Z poważaniem **Stanisław Piotrowicz, Piotrkowska 103.**

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—13

Na Wystawę do Paryża

Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie.

Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnem

S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81

Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396—20—20

FABRYKA
Józefa Kuchty i S-ka

Warszawa, Piękna № 30

POLECA

lodownie pokojowe różnych wielkości do **piwa, wina, mleka** i artykułów spożywczych, maszyny do **prania, magle** do zakładów i pokojowe, **kompletne urządzenia kuchenne,** maszyny do robienia masła, maszyny i konserwatory do lodów, puder i waterklozety it.p. po cenach przystępnych. 463—10—5

Wyprzedaż drzewa!

Z powodu zwinięcia mego składu **drzewa,** sprzedaję wszelkich gatunków drzewa, sztandary, słupy dębowe o 20% niżej kosztu; są także do sprzedania konie, wozy, wolant, powóz, sanki, uprzęże robocze i angielskie. maszyny rolne, kasa ogniotrwała i rozm. biurowe urządzenia. 594-20-8

Max Jakubowicz.

Wólczańska 86 róg Rozwadowskiej

Majątek ziemski

do sprzedania w gub. kaliskiej, pow. sieradzkim, na szosie Łódzko-kaliskiej, 5 wiort od stacyi świeżo zatwierdzonej kolei Warszawsko-kaliskiej—Błaszki. Włók 20, bez serwitutów. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Budynki murowane. Dom nowy w obszernym parku. Bliższa wiadomość u właściciela majątku Równa, poczta Błaszki. 689—2—2

Ślusarz

zdolny poszukuje pracy. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod „Ślusarz“.

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne.

Spacerowa № 31.



Panowie mówią, że

A. MARSZAŁA

kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne i trwałe. W Łodzi, ulica

Piotrkowska № 139. 31-8-d

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat kilka dostawy wódek do sklepów monopolowych, jak również załatwia i restauracye. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Gwarancya pewna.

Z poważaniem

Za D. Szumilina, Szafranowski.

644—26—6

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—8 **N. M. Szapiro.**

Ogłoszenia drobne.

Człowiek w średnim wieku, znający język rosyjski i polski poszukuje jakiegokolwiek zajęcia zaraz. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. „Człowiek“

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Do sprzedania furgon piekarski w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 771—4—3

Do sprzedania urządzenie sklepowe. Wiadomość ul. Ogrodowa № 20. 765-3-2wsw

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-26PCS

Interes dobrze procentujący, pragnę powiększyć, poszukuję wspólnika. Oferty pod literą K. 3—1sśs

Kompletne umeblowanie kawalerskie do sprzedania z powodu wyjazdu. Skwerowa № 8 m. 20. 788—3—1

Krawcowa dla dam i dzieci przyjmuje wszelkie roboty i także potrzebna uczenica. Andrzeja 11 m. 4. 793—3—1

Meble. Garnitur machoniowy tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 773-5-3

Młoda wdowa poszukuje odpowiedniej posady, za bonę lub gospodynię. Wiadomość Nowo-Wodna № 8 m. 15, M. Konwicka. 776—3—3

Młoda wykształcona osoba poszukuje zajęcia, na żądanie dobre rekomendacye. Sub. B. 779—3—2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Od 1 lipca do wynajęcia mieszkania składające się z 1, 2, 3 pokoi z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Ulica Widzewska № 104. 739—6—.5

Od 1 lipca do wynajęcia 5 pokoi, łazienka z wszelkiemi wygodami i urządzeniem gazowem. Suteryny zdatne na składy itp. z wejściem od uliąy. Cegielniana № 4. 791—3—1

Osoba inteligentna, posiadająca gruntownie znajomość języków obcych oraz język polski, poszukuje lekcyi lub korepetycyi w zakresie swej specyalności. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. Osoba. 598—12—9WS

Potrzeba zaraz 3—4000 rb. na 1-y numer hypoteki. Wiadomość bliższa u regenta Kamockiego w Łodzi. 763-3-2wcs

Potrzebne zaraz zdolne spódniczarki i staniczarki. Średnia 20 m. 4. 759-3-2wcs

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—15

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Zamłyńska, wydana z gminy Radogoszcz. 794—3—1

Potrzebny zdolny agent do przyjmowania ogłoszeń. Wiadomość w księgarni ulica Cegielniana 4 od godz. 5 do 6 i pół. 790—1—1

Potrzebny agent na miasto. Wiadomość ul. Konstantynowska 15 m. 13. 782-0-1

Pokój kawalerski na pierwszem piętrze do odnajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 772-10-3

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 3—3

Potrzebny subjekt felczerski zaraz. Konstantynowska № 57. 758—3—2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701— 6-d.

Sklep kolonialny z powodu wyjazdu z całem urządzeniem jest do odstąpienia, a przy nim pokój z meblami. Wiadomość ul. Starozarzewska № 19. 775—3—3

Skrzypce i wiolonczela stare i ograne dobrze, są do sprzedania. Zawadzka 3 u mecenasa Chomentowskiego. 774—5—3

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Ul. Pańska № 5. 794—1-1

Sklep spożywczy sprzedam w dobrym punkcie vis-a vis fabryk, na miejscu wyrabia się wędliny. Wiadomość ul. Juliusza № 13 w sklepie. 1—1

Z powodu śmierci matki, oddam dziecko dziewczynkę 19 tygodni liczącą, szatynkę, wyzn. katolickiego na własność, pochodzi ona z rodziców inteligentnych. Mieszkanie: ul. Zarzewska róg Nowozarzewskiej № 1 m. 12 dom Brajera. 770—1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 3 Іюня 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111